ORZEŁ BIAŁY.

Nr 17. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WŁASNOŚĆ.

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Niedopiero o własności rozprawiamy. Błędemże naszym było, że przedsiębiorąc rozjaśnienie téj kwestji, nazwaliśmy ją witalną i przyszły byt Ojczyzny od jéj trafnego rozwiązania zawisłym zrobiliśmy? Nie należałoż nam raczéj schlebiać skłonnościom Tułactwa i cały patrjotyzm wlepić w wotowanie, którém ono od lat pięciu bawi się z upodobaniem i na długi czas jeszcze takowe sobie zastrzega? Te pytania nastręczają się nam koniecznie, gdy z jednéj strony, rozważamy upomnienia przychylnych nam rodaków, którzy radzą puścić w odwlokę, co mniéj interesuje czytającą publiczność — gdy z drugiéj strony, baczymy na obojętność partji, które całe usiłowania obracają raczéj ku temu, żeby obwołać, iż są, iż istnieją, niż utrzymać i zapewnić podstawę ich bytu. *Trzeci Maj* w imieniu koterji króla *de facto*, uznał dzisiejszy stan społeczeństwa polskiego za najlepszy, za najdoskonalszy, wyjąwszy obecność Moskali i Niemców. *Dziennik Narodowy* podzielił jego naukę i obadwa na korzyść kasty poddaństwo powołują dziś do rozlania krwi, jutro i nazawsze, do wylewania potu, by się dobrze karmiła i zbytkowała. Oświadczyliśmy się przeciwko ich dążności, kastę i jéj naczelnika okryliśmy złorzeczeniem, siły Narodu w narodzie, w jego energji, w jego patrjotyźmie, w jego wspólném obywatelstwie wskazaliśmy — i *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy* milczą: system najszerszego nadania własności bynajmniéj ich nie poruszył. Że oni zostali obojętni i rzuconéj rękawicy na drodze diskussji nie podjęli, to się łatwo da wytłómaczyć. Car i wspólnicy jego zbrodni nienawidzą rozumowania; u nich też cenzura panuje i światłu drogę zakrywa; w Emigracji o cenzurze niema mowy, stronnikom przecież carskiéj rutiny, nie mniéj wygodném się zdało milczeć w materji, gdzie pewny upadek przewidują. Dobrze krzyczeć przeciw Mikołajowi, dobrze deklamować za Polską i opłakiwać jéj nieszczęścia; to wszystko przypada do gustu arystokracji w kraju pozostałéj, za to ona płaci brzęczącą monetą; lecz żeby zachować sympatją, trzeba dbać o jéj i swój interes, nietknąć tego nigdy, co jéj pewną zagładą grozi, zostawić bez odpowiedzi najsprawiedliwsze skargi i najstaranniéj uniknąć wszelkiego ich rozgłoszenia. Ale względy wpływające na *Trzeci Maj* i spółkę łatwo zastosować się nie dadzą do innych; czém się przecież dzieje, że Towarzystwo Demokratyczne, Wyznawcy obowiązków łącznie z Hajdamakami, Kommissja Korrespondencijna, Gmina Strasbourg, samozwańcy nakoniec z Montpellier arcy-demokratami w Zjednoczeniu się mieniący, nigdy głosu nie podnieśli, swoich opinji często przez nas podkopywanych, nigdy utrzymać nie sprobowali?

Towarzystwo Demokratyczne, zbiór wszystkich potęg intelektualnych, jak mu się zdaje, skreśliło najopłakańszy manifest i w nim znieważyło dziesięciowiekową Polskę. Ludzie i rzeczy — stany, kasty, podziały i sama ich religja, wszystko potępione i wyśmiane, ma się cofnąć do czasów barbarzyństwa, koczować po przestrzeni między morzami baltyckiém a czarném, czcić pogaństwu tylko znane bogi i tak w stanie natury czekać cierpliwie, póki wszechmocna Centralizacja nie raczy sstąpić i jakiś złoty wiek zaprowadzić. Wtedy ona rządy rozpocznie, a członkowie Towarzystwa rozbiegą się po okolicach, wymierzą sprawiedliwość, rozniosą światło, zaszczepią ciwilizacją, a nim ona dokładnie się przyjmie, przewodniczyć będą wyborom i mocno przestrzegać, żeby nieokrzesani uczniowie wielkiéj myśli nie zwichnęli i zuchwałych mandatarjuszów ku Centralizacji nie wyprawili. Znalazłszy się wobec tych dubów, niewiadomo czy o brak zdrowego rozsądku oskarżających, czy też do *Tysiąca Nocy* przysposobionych, czuliśmy obowiązek i razem potrzebę uczcić historją Narodu, schylić głowę przed jego cnotami i bohatyrstwem, rozróżnić składające go stany i wykazać co było w nim dobrém, a co sprowadziło zagładę. Z mozolnéj analizy wypadło, że szlachta jak świetnie przewodniczyła Narodowi w czasach pomyślniejszych, jak po zdradzie nawet dokonanéj przez partja cudzoziemską, którą w Emigracji *król de fakto* reprezentuje, krwią swoją własne błędy i nieszczęścia Ojczyzny okupić usiłowała; tak dziś nawet przez *jedność* ściśle utrzymaną w stanie, najłatwiéj nową walkę wywołać może. Do podjęcia téj wielkiéj roli ją wzywając, wskazaliśmy równie wielką do spełnienia powinność: *zrzeczenie się przywłaszczenia.* Zapatrywanie się nasze z tego punktu na sprawę narodową było oczywiście wprost przeciwne nauce Towarzystwa Demokratycznego; nie pospieszyło przecież napadu odeprzeć. Samozwaniec *Demokrata* paryzki zdał się nawet do nas przychylać i na ten cel przedrukował ustęp z dyskussji nad manifestem, gdzie powiedziano, że i ze szlachty jakiś pożytek wyciągnąć można w potrzebie. Zdanie jednéj sekcji lub osoby, jest zdaniem pojedyńczém. Nie znalazło miejsca w manifeście i dziś, o ile więcéj widać w niém rozsądku, tego tylko zaszczycać może, kto je w ten czas objawił. Własnością Towarzystwa jest manifest, powinno go bronić, jeśli ma odwagę, lub podrzeć jeśli ma sumienie.

Hajdamacy znowu inaczéj rzecz obrócili. Oni nie trudnią się czasami przedpotopowémi, ani też przedchrześciańską Polską. Szlachcic rządził Polską, Szlachcic zatracił Polskę, szlachcica zgładzić potrzeba. Chłop pracował, cierpiał, już czas, ażeby miejsce pana zajął. Hajdamacy biorą na siebie zaprowadzenie téj przemiany. Oni lud — oni w prostéj linji dzieci chłopów, pomszczą się krzywdy ojców i wielkiego aktu sprawiedliwości dokonają. Żeby groźbę wyrazistszą zrobić, *Humań* wzięli za hasło. Biedni! przepomnieli, że w Humaniu pieniądz moskiewski krążył i ich poprzednicy Moskwie przeciwko Polsce usługiwali. Powiadają, że krwawi bohatyrowie rozpierzchli się, a szczątki J. B. Ostrowski pod dowództwo zabrał. To wielkie szczęście dla szlachty — grosz jéj będzie mógł ich zawziętość ułagodzić, byle szczodrą ręką był sypany. W większéj, czy mniejszéj są liczbie, powinni byli uważać, że zastanawiając się nad wieśniactwem polskiém, oddając sprawiedliwość jego cnotom, nie przyznaliśmy mu téj siły, która stwarza i bytowi państwa stałe posady zapewnia. Jeżeli widzenie nasze było bluźnierstwem, mogli je odeprzeć — bylibyśmy ich tém chętniéj słuchali, argumenta ich tém pilniéj ważyli, im życzliwość nasza dla stanu wiejskiego jest goręts za.

Kommissja Korrespondencijna, nieszczęśliwa w obieraniu środków ku Jednoczeniu, szerokie była otworzyła wrota przychodniom dopominającym się o zapłacenie fortuny, której pewnie w kraju nie zostawili. Krzywda wyrządzona sumieniu publicznemu była wielką — staraliśmy się też wrócić pierwotne znaczenie pogwałconej zasadzie : *bezwarunkowe uwłaszczenie*. Ani Kommissja Korr., ani przybysze nie zrobili reklamacji.

Szlachetna Gmina Strasbourg pierwsza rzuciła słowa żalu — wołała o poparcie ; przyszliśmy jéj w pomoc, a nie doznaliśmy wzajemności.

A wy samozwańcy Gminy Montpellier, czyż wiecznie wykrzyknikami publiczność głuszyć będziecie ? wy czoło demokracji, w Zjednoczeniu widzicie partję szlachecką — pójdźcie wyłożyć waszą naukę; kwestja własności jest ważną dla sprawy narodowéj i warta mozołu najczystszych republikanów. Gotowi jesteśmy was słuchać, przed waszém boskiém objawieniem nawet schylić czoło , ale tak długo póki deklamacja waszém rzemiosłem, pozwólcie, że naśladować będziemy owego Tomasza, który, żeby uwierzył zmartwychwstaniu Zbawiciela , potrzebował palec w rany jego włożyć.

Do całéj massy Tułactwa wreszcie głos nasz zwracając, nie przestaniemy wołać i żywo upominać, aby nie spuszczała z uwagi swojego pochodzenia i ważności missji. Był czas, kiedy trudniono się wyłącznie zasadami — poźniéj pomyślano o wprowadzeniu ich w praktykę i zasady padły ofiarą wrzasku częstokroć ulicznego. Bracia! Ojczysta sprawa z tego pomięszania języków nic nie skorzysta. Jak niegdyś niewcielając zasad , nieszukając ich urzeczywistnienia, kilkanaście lat straciliśmy na dyskussji, tak dziś znowu wyłącznie pędząc za osobami, drugie tyle stracić możemy na kłótniach. Czasby przecież upamiętać się i dobrze zrozumieć, że oddzielanie ducha od ciała, myśli od uosobienia, zawsze jest przepowiednią śmierci. Tułactwo polskie o tyle Ojczyźnie przysłużyć się może, o ile myśl pojętą i wykształconą podeprze czynem. Biorąc udział w toczących się rozprawach, na chwilę nie spuściliśmy z oka rzeczy głównych ; po każdém zasmuceniu z okoliczności miejscowych i przemiennych, szliśmy wpatrywać się w Naród polski i wśród niego nabieraliśmy siły. W wędrówce myślą po odległéj ziemi rodacy nie chcieli nam towarzyszyć, a przecież rzeczą jest pewną, że zrodzeni w różnych stronach szerokiéj Polski , jedni niegdyś panowie , drudzy słudzy , jedni niegdyś szlachta , drudzy mieszczanie , inni nakoniec chłopi , mogli pożyteczne przynieść postrzeżenia i pewniéj przeważyć umysły ku zasadzie, którą my na pierwszéj stawiamy linji. I rzeczywiście, Wolność nie idzie w parze z orężem ; dziś wszyscy ją kochamy , wszyscy chętnie o niéj rozprawiamy , ale kiedy chwila krwawéj rozprawy nadbieży, niewątpliwie wypadnie dobrą część zawiesić i przedewszystkiém na nią zasłużyć — Braterstwo może być w ustach i w sercu, ale kiedy się stanie na punkcie, z którego potrzeba będzie powiedzieć : *kto nie ze mną, ten przeciwko mnie*, wtedy braterstwo znajdzie się w stanie negacji — Równości choć pozorną zadadzą klęskę wielkich zasług wojownicy — Całość i Niepodległość będą się realizowały w miarę, jak zwycięzki oręż odkryje granice staréj Polski — Sama nawet wolność druku zakaże sobie szczebiotliwość wobec nieprzyjaciela. Jedno tylko bezwarunkowe uwłaszczenie nie zna żadnego ścieśnienia, bo ono towarzysząc konspiracji, jest główną sprężyną ruchu narodowego , jest czynem dokonanym , gdy ten ruch nastąpi. I otóż przyczyna, dla któréj upieramy się przy téj zasadzie i o gruntowne jéj rozpoznanie rodaków upominamy. Ten lub ów nie chciał, lub nie mógł traktować przedmiotu w całości, nasuniemy mu trudności, położymy szczególne pytania i będziemy czekać na odpowiedzi zawsze gotowi dać im miejsce , choćby w szczegółach różniły się od naszego widzenia, byle tylko ogół nie cierpiał. To najpewniejszy środek oświecenia siebie i innych.

Nowa Polska rozpoczynając piąty tom pisma przesyła czytelnikom swoim numer podwójny. Jeśli treścią wielkiego arkusza druku redaktor żądał publiczności z nowym rokiem przynieść nadzwyczajną surprizę , cel jego dopięty, zamiar znalazł zupełne wykonanie. Nie chcemy dotykać w żaden sposób przedmiotu, któremu autor nadaje dziwną i niepospolitą ważność, opatrując go własnym podpisem. Odsyłamy czytelników naszych do źródła , do *Nowéj Polski* którą Tułactwo ciekawie czyta, na wiarę przyznanej zdolności i niezaprzeczonych zasług w rozbieraniu wielu ważnych, narodowéj przyszłości dotykających kwestji. Jesteśmy przekonani iż każdy z rodaków zachowujących w sercu polską uczciwość, należne uszanowanie dla osobistéj i zbiorowéj sławy wygnańca, nie przejrzy pisma bez wstrętu i oburzenia ; iż śpiesznie odwróci oko od owego steku śmieci i błota skrzętnie nagromadzonego, w którym J. B. Ostrowski szarzając swoje przeciwniki nurza się sam z upodobaniem i najwymówniéjszą rozkoszą. Ufni w rozsądek i sprawiedliwość czytającego tułactwa, nie poważamy się nawet przyjmować najmniejszéj obrony wielu przyjaciół naszych, oddawna znanych z zasług w kraju i emigracji. Podobna usłużność mogłaby obrazić uczucie godności, szacunek dla osobistego i publicznego ich charakteru. Jest jednak w nieszczęsnym przedsięwzięciu J. B. Ostrowskiego okoliczność któréj opuścić nie możemy. Okoliczność stawiąca wydawcę publicznego pisma, przed surowy sąd współzawodników , o wyuzdane nadużycie wszelkiéj wolności publicznego piśmiennictwa. Wydawcy *Orła Białego*, z powołania stróże publicznéj opinji , z obowiązku gorliwi i sumienni postrzegacze bezpieczeństwa i godności sprawy narodowéj, znają w całéj rozciągłości granice prawa , którego pod okiem Narodu i Tułactwa używają. Dla nich pismo polityczne jest poczciwym środkiem oświecania rodaków, przekonywania ich o sposobach, jakie wedle sumienia i osobistych przeświadczeń uznają za najskuteczniejsze dla służenia krajowi i jego przyszłości. Prywatnym namiętnościom nie masz przystępu przez uczucie prawości i honoru — wszelkie osobistości przez szacunek dla powołania i uszanowanie dla przyjętych i objawionych zasad. Bez tego wszelki dziennik nie znalazłby w czytelniku koniecznéj ufności, na redakcję spadałaby odpowiedzialność i niesława źle wykonanego obowiązku.

Orzeł Biały powołując *Nową Polskę* do zapomnianéj godności, przypominając jéj zarazem pogardzone obowiązki, spełnia nie miłą powinność. Bolesław Ostrowski o zasłudze i zaletach swych najlepiéj przekonany, sięgając nawet do potomności wiedziećby powinien , iż opinja współczesnych jest koniecznym przejściem na którym wiele uprzedzeń i nadziei znalazło upadek. Niedość jest skarżyć się iż J. B. O., od dawnego czasu zostaje celem fakcji, paszkwilów, pomówienia, należy przekonać jeszcze sąd publiczny, iż od powołanego urzędnika repulsje powstałe w Komitecie i większéj części Zjednoczenia , są bezzasadnémi — przekonać iż mniemanych fakcji pomówień i paszkwilów , sam J. B. O. nie wywoływał zamieniając pismo polityczne w szranki najzjadliwszych namiętności, bezprzykładnych osobistych zawziętości. Niech J. B. Ostrowski najsilniéj i najwymowniéj tłómaczy własne uczucia, niech się otoczy całym szeregiem własnych

pochwał — rozsądek publiczny w namjniejszym słowie oceni wartość, każdéj okoliczności wynurzy sprawiedliwość. Tulactwo narodowe dobrym jest sędzią, przeszedłszy przez tyle rozmaitego doświadczenia, dostrzeże łatwo wśród słów nawału, rzetelnych intencji pisarza. J. B. O. pod hasłem osobistéj obrony drukował złośliwy i szeroki paszkwil. Arkuszem druku, publicznego i fałszywego położenia swojego nie usprawiedliwił, prywatnym namiętnościom folgując, osobiste zajścia poburzył i rozpłomienił. Czyli krokiem podobnym *Nowa Polska* zapewnia bezpieczeństwo swéj sławy, krajowi i tułactwu przynosi poczciwą usługę — nie przesądzamy. *Nowa Polska* stanęła dobrowolnie na zbyt śliskim i nie korzystnym stanowisku, iżbyśmy chętnie schodzili z obszernego politycznego pola w ciasne koło osobistych zapasów. Będziemy istotnie szczęśliwi jeśli wstrzemięźliwość nasza, posłuży za przykład obrażonym i przez miłość polskiéj sprawy do poświęcenia osobistego żalu zachęci. Niech milczenie pokrzywdzonych służy Ostrowskiemu za ostrzeżenie i surową karę za nadużycie. Stanie ono wymowniejszą protestacją przeciw rozpuście, niż wszelkie pisma odwołujące się do jawnie znieważonéj opinji.

Do Wydawcy Dziennika : *Orzeł Biały*.

Szanowny ziomku!

W imieniu Kommissji trudniącéj się wzniesieniem pomnika ś. ś. p. p. J. U. Niemcewiczowi i jenerałowi Kniaziewiczowi, upraszam Cię o umieszczenie przyłączonéj tu odezwy w twoim dzienniku.

Łączę uprzejme pozdrowienie,

J. Koźmian.

Paryż 18 *czerwca* 1842 *r.*

ODEZWA DO RZEZBIARZY I BUDOWNICZYCH POLSKICH.

Kommissja zajmująca się wzniesieniem pomnika s. p. J. U. Niemcewiczowi, wezwana została przez exekutora testamentu ś. p. jenerała Kniaziewicza, do oddania téj saméj usługi pamięci Jenerała, a to w myśli żeby jeden pomnik stanął nad obu grobami. Przychyliła się do tego wezwania Kommissja i przyjęła wniosek połączenia dwóch grobowców w jedno; nadto chcąc na pomniku który wznosi cześć narodowa jak najsilniéj cechę narodowości wypiętnować, postanowiła wykonanie dzieła, o ile będzie można, powierzyć artystom polskim.

W tym celu ogłasza się w imieniu Kommissji konkurs na projekt do pomnika narodowego, dla nieodżałowanej pamięci J. U. Niemcewicza i Jenerała Kniaziewicza.

Przestrzeń na jakiéj pomnik wystawiony będzie, zajmuje na cmentarzu w Montmorency pięć metrów w kwadrat, to jest dwadzieścia pięć metrów kwadratowych. Co się tycze kosztów budowy, ile się uzbiera ze składki otwartéj na pomnik dla J. U Niemcewicza, tyle drugie na pomnik jenerała Kniaziewicza jest zapewnione; summa więc do użycia wyniesie jak się zdaje około 20,000 fr.

Pomnik mieć powinien dwa wydatne charaktery, religijny i narodowy. Surowość i prostota stylu, a trwałość w budowie i w materjałach, szczególniéj miane będą na względzie. Zdaniem Kommissji do wszystkiego użyć należy jak najtwardszego kamienia.

Chociaż pomnik będzie wspólny, dwa grobowce odznaczone pozostaną, a tém bardziéj że na grobie ś. p. Niemcewicza, stósownie do jego przedśmiertnéj woli, już jest położony kamień z napisem, którego zakrywać nie wypada.

Statuy lub popiersia dwóch zmarłych niech wchodzą w pomysł ogólny. Co się tycze innych postaci, współubiegający się unikną wszelkich allegorji. Użycie figur świętych patronów Polski zaleca się jako najstósowniejsza ozdoba.

W koło pomnika zostawić należy miejsce na kratę żelazną.

Warunki konkursu, ażeby nie krępować swobody w pomyslach, do tych ogólnych ograniczają się rysów. Należy się spodziewać że artyści polscy, zechcą korzystać z rzadkiéj sposobności chlubnego odznaczenia się, obok zadosyć uczynienia uczuciu narodowemu.

Konkurs zamknięty zostanie 1go listopada r. b., każdy współubiegający się zrobi rysunek ogólny pomnika i plan z dokładnémi rozmiarami a szczegółowém wyrachowaniem. Projekta mają być przesyłane pod adressém prezesa Kommissji (rue du faubourg du Roule 25 à Paris).

Artysta którego projekt przez Kommissją przyjętym zostanie, będzie miał sobie jeżeli gotowość oświadczy, zupełnie powierzone wykonanie pomnika. W razie uznanéj potrzeby Kommissja zażąda jeszcze od niego przed rozpoczęciem robót, przedstawienia dokładnego modelu.

Kommissja pomnikowa składa się obecnie z Xięcia Czartoryskiego prezesa, Kasztelana Platera i PP. Barzykowskiego Stanisława, Mickiewicza Adama, Niemcewicza Karola, Cichowskiego Adolfa, Witwickiego Stefana, Platera Cezarego i Koźmiana Jana Sekretarza.

Paryż 17 *czerwca* 1842 *r.*

(podpisano) X. A. Czartoryski.

W przeszłym numerze pisma naszego, użaliliśmy się że skrzywiono piękną myśl wystawienia na obcéj ziemi pomnika narodowego J. U. Niemcewiczowi. Umieszczając dziś powyższą odezwę Kommissji do artystów polskich wystósowaną, mamy nadzieję że ci przyłożą rękę do dzieła; że artyści nasi przywrócą, choć w części, rzeczywisty i poważny charakter wyrazowi wdzięczności narodu polskiego dla dobrze zasłużonego męża. Pochwalamy postanowienie Kommissji złączenia w jedno pomników Niemcewicza i Kniaziewicza. Myśl narodowéj chwały łączyła ich za życia; niechże i po śmierci pamięć ich będzie nierozdzielna.

« OBROTY ARTYLLERJI KONNÉJ przez jenera-
» ła *Koszciuszke*. — Napisane w Paryżu r. 1800 na we-
» zwanie jenerała W. M. R. Davie, Pełnomocnika
» Stanów Zjednoczonych we Francji. Przełożone na
» język angielski, z dodaniem przypisków i figur, przez
» Jonnthona Williams, półkownika dowódzcę korpusu
» inżynierów i prezesa Towarzystwa Wojsko wo-filo-
» zoficznego w Stanach Zjednoczonych. Ogłoszone
» pod kierunkiem tegoż Towarzystwa w roku 1808. »

Taki jest tytuł książki w języku angielskim ogłoszonéj, która mi w tych dniach w ręce wpadła. Ponieważ mi istnienie podobnego dziełka dotąd wiadomém nie było, ani słyszałem aby niewygasłéj pamięci naczelnik Kościuszko, kiedykolwiek o artylerji pisał, i ponieważ ośmielam się wnosić że wielu z moich współziomków w takim samym, jak ja do téj chwili zostawałem, przypadku niewiadomości się znajdują, postanowiłem przez pisma emigracyjne zdać im sprawę z tego odkrycia które nie może im bydź obojętném, bo dotycze męża, którego pamięć każdemu polskiemu sercu drogą być musi. Czyniąc tę relację jedynie w zamiarze pamiątkowym a nie krytycznym, z tego powodu w niéj

powierzchownie tylko o przedmiocie książki mówić będę.

Dziełko to składa się z 79u stronnic druku in 8° : podzielone jest na trzydzieści paragrafów, z których każdy obejmuje jeden z obrotów, z potrzebnémi objaśnieniami i kommendami. Autor pisał je w języku francuzkim na żądanie Posłannika Stanów Zjednoczonych przy ówczasowéj Rzeczypospolitéj francuzkiéj. Główny cel do których się ma dojść, w szybkich ile być może ruchach, dzieli autor na siedm następujących części :

1. Marsz w nacieraniu szykiem bojowym. 2. Marsz w porządnym odwrocie. 3. Marsz kolumną w nacieraniu lub odwrocie. 4. Ogień w nacieraniu. 5. Ogień w odwrocie. 6. Formacja frontu w jakim bądź kierunku. 7. Ogień ku barkom nieprzyjaciela.

Tłómacz książki umieścił na wstępie list pana Davie do niego pisany, z którego interesowniejsze przytaczam wyjątki :

« Wziąwszy pod rozwagę i to co się memu przyjacielowi, jenerałowi *Kościuszce* należy, i to co Ojczyźnie mojéj winien jestem, postanowiłem upoważnić pana do ogłoszenia jego dzieła w sposób najwłaściwszy dla téj instytucji (Artyllerji konnéj).

« Trzydzieści w tym traktacie zawartych obrotów stanowi cały taktyczny system tej ważnéj gałęzi wojska. Spisane są przez officera gruntownie z rzeczą obeznanego, który cały swój żywot nauce wojskowej poświęcił. »

« . . . . »

Zbyt wiele mam względu dla własnéj mojéj i przyjaciela mego, jenerała *Kościuszki*, reputacji, abym ogłoszenie tego dzieła komu bądź innemu a nie panu powierzył. Nadzwyczaj ono ważném dla kraju naszego będzie, abym ogłoszenia jego w jak najkrótszym czasie niepragnął. Jest to może jedyny w tym rodzaju traktat na całym świecie. W czasie mego pobytu w Paryżu r. 1800, dobrze mi wiadomém było, że rząd wszelkie w tym rodzaju publikacje, dla powodów politycznych, łatwo pojąć się dających, wyraźnie zabronił; a kiedy wszelkie moje w téj mierze czynione zabiegi, okazały się bez skutku, udałem się do jenerała *Kościuszko* z proźbą aby się chciał podjąć spisania obrótów Artyllerji konnej, używanych w wojsku francuzkim. » . . . . »

Tłómacz na wyraźne żądanie pana Davie, wydrukował przy końcu swego wstępu list Kościuszki, jaki doń pisał, gdy mu rękopism przysyłał. Udzielam go tu w dosłównym przekładzie.

« *Paryż* — 1800 *r.* »

« Drogi Panie! Dziękuję panu za przyjemny list którym mnie zaszczyciłeś, i proszę abyś przyjacielowi swemu pozdrowienie moje przesłał. »

« W dołączeniu znajdziesz pan obroty Artylerji konnej które napisać obiecałem, a które, lubo bez figur, dość zrozumiałémi dla pana będą. »

« Wagomiar dział może być wedle upodobania powiększony, lecz w takim razie na uwadze mieć trzeba, że okucie stosunkowo mocniejszém, a liczba koni z większoną być musi. »

« Szczerożyczliwy przyjaciel,
T. Kościuszko.

« Do jenerała Davie, Nadzwyczajnego Pełnomocnika Zjednoczonych Stanów Ameryki północnéj. »

Dzienniki niemieckie donoszą o uwięzieniu wielu osob należących do towarzystwa *Młodych Niemiec* — z drugiéj strony czytamy, że kilku członków *Młodych Włoch* już pod sąd oddano. J. B. Ostrowski zaciętą wypowiedział wojnę całéj *Młodéj Europie* — Gmina Clermont-Ferrand poparła skargę i na imiona własne baczność policji zwróciła. Miałożby istnieć jakieś niedocieczone wspólnictwo między fakcją wichrzącą w Emigracji a nieprzyjaciołmi apostołów włoskich i niemieckich? Niech nam wolno będzie wątpić. — Zwracając uwagę na jednoczesność wypadków nie mamy chęci powoływać Ostrowskiego do upamiętania się, boby to było praca nieużyteczna, ale obywatele gminy Clermont-Ferrand, prości w swoich obyczajach i miłujący pracę, jak powiadają, niepowinniżby umilknąć przed mieczem zawieszonym nad głowami nieszczęśliwych męczenników! Wszakże on spadnie i bez ich udziału.

— W Berlinie ukazała się karykatura wyobrażająca kozaka stojącego na straży granicznéj, w prawéj ręce trzymającego pikę, a lewą odbiera dukaty; wgłębi widać kilka szeregów kozaków na koniach, a obok nich mnóstwo ludzi przenoszących kontrabandę — a na tém wszystkiém napis : *Szczelne zamknięcie granic.*

— *Poznań* 20 *czerwca.* — Poruszenia wojsk jakie trwały w garnizonach rossijskich będących w królestwie polskiém, dotąd nie ustały ; i zdaje się, ze wojsko stojące dotychczas w królestwie, udaje się na południe cesarstwa.— Nie wiadomo czy korpus będący pod rozkazami jenerała Krejtz, który ma zastąpić wojsko wychodzące, zdąży przybyć do królestwa przed wyjazdem Paszkiewicza do Petersburga.

(*Gazeta Powszechna Augbur.*)

Petersburg 2 *lipca.* — Wiadomo że przez ukaz Mikołaja z dnia 18 września 1841 r., zniesiona została Rada Stanu królestwa polskiego, i zastąpioną została przez tak nazwany Senat *rządzący* Peterzburski, pod imieniem 9 i 10 departamentów, ustanowionych w Warszawie, pierwszy do spraw Cywilnych, drugi do Kryminalnych. W skutek czego, Paszkiewicz, stósownie do danego sobie polecenia, kazał wygotować projekt do prawa i takowy przedstawił Mikołajowi, który zatwierdziwszy go, przez ukaz swój pod datą 19 kwietnia r. b., polecił wprowadzić go w wykonanie. (*Gazeta rządowa Pruska.*)

Protestacje Parlamentu angielskiego przychodzą *w sam czas*, i ministrowie śmiało powiedzą — *że czyn już dopełniony* — jak *Porządek panuje w Warszawie.* — O Panowie! Nie żebraniny o protestacje nam potrzeba, ale starajmy się wprowadzić siebie *w czyn* — bo ten tylko jest zdolny nas zbawić.

ZMARLI.

Dnia 21 Maja r. b. umarł w *Liége* (w Belgji) w szpitalu cywilnym *Rudolf Hassfort;* urodzony w Białymstoku w r. 1808 — odebrał wychowanie w korpusie kadetów kaliskich, następnie w szkole applikacijnéj, zkąd postąpił na podporucznika do batalionu saperów, gdzie zostawał do rewolucji; następnie doszedł stopnia kapitana i ozdoby krzyża złotego zasługi wojskowéj. W Emigracji trudnił się dawaniem lekcji Matematyki.

UWIADOMIENIA.

— *Xawery Brzozowski* z Podola zechce się zgłosić do *Konstantego Podfilipskiego;* mięszkającego w *Bruxelli* przy ulicy *Francard*, N° 163, *faubourg de Namur.*

— Znajdują się do sprzedania, nowo wyszłe dzieła z pod prassy w Poznaniu.

— *Statut Litewski.*

— *Starożytności Polskich* 1y 2gi i 3ci zeszyt.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI, DNIA 16 LIPCA, 1842 ROKU.